



SKAVT

Nr. 3.

Cena 20 gr.

UDZIELAM GŁOSU.

Idą ciężkie, niskie chmury. Z redakcyjnego okna biegnie wzrok ku ostrokolowi wiecie odgradzających miasto, czarnymi płaszczyznami dachów wzbijających się w ponury granat nieba. Biuro redakcyjne założone siośmami „Skauta”. W posrodku nich — komitet reakcyjny. Mówiące dosłojni acz milczące, przezuwaja plan dzialalnosci na rok najblizszy. Boć idzie przecie o to, czy „Skaut” znajdzie odpowiednie zrozumienie, czy bedzie interesujacy.

Kielkujce rzucana mysli, „Skaut” jest pismem skautow — a nie dla skautow. Sami harcerze pisza, dobieraja, tematy interesujace, stawiaja tu pierwsze kroki na niwie publicystycznej. Zywy, zawsze niespokojny ex-redaktor forsuje te mysli — ale napotyka na opor. — Z nadeslanych przez harcerzy artykulow czescie nie bedzie sie nadawac do druku, zrazymy ich w ten sposob. No to oddamy redakcje w rce harcerzom. Niech sami oceniaja swe prace zamiast „starszych panow”.

Ale „Skaut” ma tez byc magazynem pomyslow dla z-wych. Trzeba dac materiai do pracy, szkice, wzory.

Tu zuzyjemy doswiadczenie instruktorow — a przecie najdzielniejsi podjeli sie wspolpracy

Redaktor skwaszony dzisiaj jak bezka kapusty, dobywa swe pomysly dopiero pod duzym naciskiem Poldzia-grzybkarza. Najwidoczniej koncepty chowa dla siebie, ale przeciez wszyscy sa ciekawi jak „Skaut”, ma wygladac. — Aha! rozumiem. — Kazdy numer, ogolnie biorac ma laczyz sie z biezaca pracza z-pu i dr-ny a wiec harcami w jesieni czy zimie, obozami zimowymi i t. p.

Poniewaz juz jednak dawnej powstaly rozne dzialy w piśmie — bedzie sie je nadal rozwijac. A wiec zagadnienie kulturalne (film, plastyka, muzyka) technika zycia wspolczesnego, zagadnienia gospodarstwe.

Musimy poruszyc w harcerstwie eugenike — rzyczy Tomcio Paluszek.

Napiecie wzrasta mimo stosow papieru pod sceanami, mimo izolacji tysiacem szpargalow ukrytych w szafach. Goraco — jak na posiedzeniu Z. O., gdy dzieli sie pieniazke miedyz choragiew zeniska i meska. Niebezpiecznie bylo ruszyc studnie pomyslow. Czciogodni wspolwzory „Skauta” otworzyli rekawy i sypia pomysly.

Chemy sportu, duzo sportu — wola siedzacy okracami na oknie Wladek. Broniek zostanie redaktorem od zycia, bez jak przeprowadzac gry, zbiorki — ktore „Skaut” rzucil w swiat. Kino, teatr, pozycja, grafika, architektura, totemy, zagarnica, polityka, krajoznawstwo, skrzyznka dyskusyjna — padaja z wszyskich rzedow pomysly i sypia sie drobnyim maczkami na papier redaktorski.

Przewalajaca sie burze chlodzi nasz dyrektor. Spokojny jak dyplomata, o nieco nosowem glosie przyglada swa niezbyt bujna fryzura. Gdy jest zle, inni leja oliwe do ognia. On nieco inaczej — ropę do „Skauta”.

— Harcerze chcza rozpoczecia dzialo powiesciowego. A pozatem jesli chcicie, by pismo interesowalo to i sam ukiad winno miec ciekawy.

— Trzeba dac kolorowa okladke — glosi sentencjonalnie cichutki skladnadj administrator.

— Moi kochani, ale ja — z tego wszyskiego jestem glupsi jak but. Slyszałem czego chce kazdy z Was od „Skauta”. Ale nadal nie wiem czego po nim spodziewaja sie harcerki i harcerze i czy zuch czy sie harcerki i harcerze i czy zuchy czy to go odesle do lasu.

— Wobec tego dzisiejszego zebrania nie zamknam. Zapraszam jedynie do kompletu wszyskie czytelniczki i wszyskich czytelnikow „Skauta”. I udzielam kazdemu po koleji glosu.



Redaktor »Skaut»

Wodzowi duchowemu polskiego Harcerstwa sklada „SKAUT” wraz z cala mlodziemza harcerska szczere zyczenia, by nadal nas prowadzil i zawsze mogl sie cieszyz rezultatami harcerskiej pracy w sluzbie Polsce.

W KRĘGU RADY

Wodz!

Dobry plan dzialania jest pierwszym warunkiem powodzenia. Przystapiles juz do ulozenia planu harcowa do nastania zimy? Zaczna 2 okres: pogodnej jesieni — moze do 31. X i slotnej jesieni wraz z pierwsza zima do 20. XII!

W okresie pogodnej jesieni oczekujcie zastep bieg harcerski. Trzeba wobec druzyny, hufca i ZHP. pokazac plan harcowa zlotowych i obozowych, jesienna proba na slonnie, zwlaszcza dla tych, ktorzy nie byli w obozie, jedna wyzeczka 2-dniowa i 2 populudniowe, udzial w ognisku druzyny. Moze uwagdzilisc tez wyprawę na pieczone ziemniaki i obrzedy jesienne.

Poszukiwacze przygod.

Kiedy juz zobaczę film p. t. „Wielka przygoda”? Gdybym tak mogl byc jednym z bohaterow?! Jednym z bohaterow wielkiej przygody!!! Zdzialac i przeciez coo niezwyczajne, niecodzienne, co by sie potem snilo, o czemby mozna opowiadac!! Tak marzy niejeden z twoich harcerzy.

1. Zbiorka o godz. 18.30! ekwipunek: gotowosc na wszysko! Tak zapowiadaly sie wieczorne harc, od 18.30 do 20! Teren malo znany, ciemnosz, ciekawe zalozenie czwieciw. Pod kazdym krzakiem czai sie przygoda.

2. Wyczieczka! Deszcz, czy pogoda? Obojctne. Nie pytam PIMA. Wszak deszcz, to kapitalna przygoda — ale powrot w suchym mundurze. Nie boj sie deszczu!

3. A kiedy ksiezyc stanie na nowiu, zejda sie Wilki w bram cementarnych Pojedynek z duchami”. Tak moze brzmiac tytul sensacyjnego reportazu, opis wspanialej przygody lub — rozkaz alarmowy na zbiorkie harcerska. Tam nie zabraknie silnych wzrazien. (Podobnie w ruinach, grotach itp.)

4. Teren czwieciw biegnie przez sad! Na drzewie jablka, wzrost drzew szafas straznika, wysoki plot, na furcie napis: Uwaga! zle psy! (Cwiczenia omowione z wiasciacielom — harcerze o tem nie wiedza). A za tym polem? — czeka cię, druhu, — przygoda!

5. Dziś wyczieczka rowerowa! Troche gosciemom, troche naprzelaz, przez las, przez potok, wzgorę! wód! Blwak, powrot. Mam za soba moc takich wyczieczek i moc najromatniejszych przygod! Sprubujcie i wy!

Oto kilka przykladow urozmaicenia czwieciw i wypraw w poszukiwaniu przygody tak ulubionej przez chlopcom. Przygoda jest matka zaradnosci i dzielnosci. A o te dzielnosz wszak idzie. W kazdej sytuacji, wobec wszyskich trudnosz dac sobie rade, wybrnac, i nie wzroci z przonemi rekami!

Podzastepowy.

Poszukujemy typow wodzowskich! Haslo to powsczechne jest w Związku od gory do dolu. W wszyskich zreszta dziedzinach zycia spotykamy sie z zadaniem silnej rek i indywidualnej odpowiedzialnosci.

Na pierwszej odprawie zastepowych spotkaciu sie z biadaniem na brak zastepowch — wodzow, ktorzy umieliby chlopcom porwac za soba i kierowac nimi. Pierwszy etap szukania wodzowskich i wychowywanie wodza jest w zastepie!

Zastepowy powierza przyslyzemu wodzom prowadzenie gier, potem pewnych czesci zbiorki, z czasem i ulozenie planu czwieciwa lub calaj zbiorki. Niezaz znajducie podzastepowy w sytuacji niespodziewanej — zastepowy na zbiorkie nie przyszedl! (Przydziaj go zaczeciu sie zbiorki). Kazde wyslapienie podzastepowego w roli kierowniczej omowi z nami zastepowy w pogawedce. Starsz zastepowy wie jednak, ze wiecej czasu w prowadzeniu zastepu pochlatnia nie tyle sama zbiorka, ile ciagla mysli o zastepie, o chlopcech, harcach, nieustanna troska, z ktorej rodza sie pomysly i plany. Tej wlasnie troski i myslenia o zastepie wzbien zastepowcy uczyc przyslyzgo wodza i musi wiajemniczyz go w wlasne plany tak, aby zastepowy i podzastepowy tworzyli jeden mozg i jedno serce — to jest pierwszy warunek.

W biezacym roku „Skaut” zaczyna razem z Wami szkolo wyzsania wodzow. W druzynie chczej z nami pracowac na najblizszym Radzie: 1) doberze sie w zastepach na podzastepowych chlopcom starszych wiekiem i wyrobieniem, umiejacych

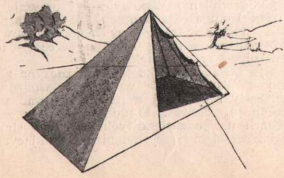
zdołoby sobie postuch, żyjących bliżej z zastępowym, 2) omówi się pierwszy etap kształcenia wodzów w zastępie, 3) w drużynach, w których zastępowi są słabi, pracuje też będąc prowadzić w ścisłym kontakcie z przyboczny i drużynowym.

Bieg harcowski.

(dla chłopców młodszych — poziom młodzika.)

Największą wartość przedstawiają harcowskie biegi zastępowi. Brańskie nich udział na zlocie. Stosuje się biegi indywidualne czyto dla przygotowania zastępu do biegu zespołowego, czy też celem podania chłopców próbie na stopnie. W biegu młodszych nie punktuje się czasu biegu (względny higieny). Obowiązuje zasada: nie robi się niczego na „niży”, np. jeśli chłopiec adresuje list, to też go naprawdę wysyła. Przykład biegu:

Zbiórka alarmowa w mundurach, ekwipunek na 1-dniową wycieczkę. (1) wykonanie planu alarmu, adresy członków zast., Harcearz spóźniający się otrzymuje punkt karny (2 wyjąs, 2 punktu prawa). Kontrola mundurów i wykwapowania (czy jest przyborki, papier itp.). (3) znajomość regulaminu munduru). Sędzia ma kilka spraw do załatwienia: wysłali tę kartkę do Kom. Chor., te pieniądze do Skauta, kup w aptece 1 aspirynę itd. (Adresy). Po załatwieniu spraw: zbiórka pod pomnikiem w północy, stronie miasta w odł. 3 km. od świetlicy. Zbiórka za 25 min. (4 strony świata, orientacja, ocena czasu). Tam list. W liście polecenie: odszukaj sędziego w kierunku pld., odł. 30 kroków. (Droga prowadzona przez krzaki, rów, płot). (5) tropienie, orientacja, skok). Rozmowa z sędzią na temat: czy dużo jest wśród ludzi harcowskich? — który ze spotkanych ludzi postąpił lub nie postąpił po harcowsku? (6, prawo). Dalszy rozkaz na drzewie (wśród liści widać pudełko). Strąć je kamieniem (7. rzut). Albo wydrap się po linie na drzewo (2 linie do wiązania). (8. węzły). A teraz każdy rozpal ognisko w promieniu 7 kroków od standardu. (9. standard, rozpalanie ognia). Podniesienie standardu — hymn! Na znak, że braćmi jesteśmy rozpalimy z żaru naszych ognisk, jedno wielkie ognisko. Przy ognisku gawęda, ktoś zadeklamuje, inny zaśpiewa. Węzeł braterski. Rota! Zbiórka i odmarsz.



Typ angielski
po lewej typ szwedzki

GAWĘDZENIE O PŁACHCIE

...pozwól, stara plachto, że cie „odechyle” z czcía należą twemu wiekowi i twej służbie...

Mam wiele sentymentu do spracowanej plachty namiotowej, tej co zmieniła nazwisko z „austrjacka” na „indywidualna” — nie przeszkadza mi to jednak w widzeniu jej licznych wad i w zapale do nowych typów namiotów campingowych.

Złot spalski dał nam dowód, że posiadamy już odpowiednie namioty do obozowania stałego. — Ciężkie namiotki, w których zastęp cały wygodnie się mieści i te małe 200x210x190 domki-namiotki (wyrobu Lw. Składnicy Harec.) — o których zaletach pisałem w czerwcowym „Skaucie” — pomyślane na obozy stałe dla użytku indywidualnego.

W obowinictwie wycieczkowem, od którego organizacje nie wyszły i do którego jednostkowo każdy z nas powraca — mamy przed sobą wiele jeszcze pracy.

Spróbuję zebrać niektóre ważniejsze cechy dobrego namiotu wycieczkowego:

1. Lekkość:

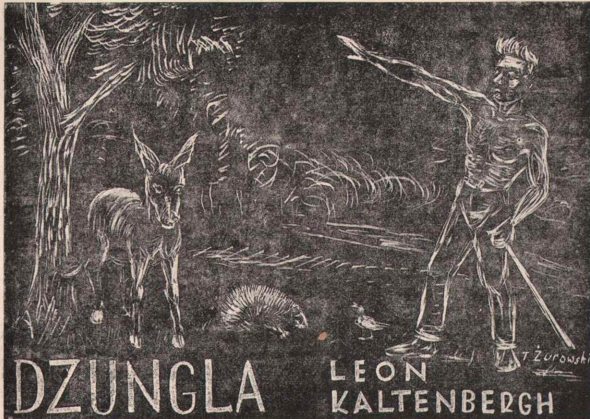
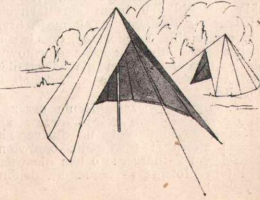
Wygodne i trwałe namioty ważą z kompletem kołków do 3 kg. — co jest osiągalne przy użyciu tkaniny jedwabnej i półjedwabnej, jednak trudniejsze do utrzymania w cenach przystępniejszych na naszym rynku. Jedwab sztywny na namioty zupełnie nie nadaje. (A może nowe pole działania — dla stacji doświadczalnej w Milanówku...)

2. Kubatura:

Prawie nie spotykam namiotów do którychby należało się wczolgiwać. W przeciętnym namiocie wycieczkowym można siedzieć — przy wejściu — wcale wygodnie — i to na kilka osób.

Tyż namiotu stromo zwykłe opada ku ziemi — co przyczynia się do oszczędzenia użytku materiału.

Scianka boczna 20—40 cm. pozwala na ekonomiczne wyzyskanie przestrzeni bocznych.



I.

Bohaterowie, ci, którzy rozplamiali marzenia młodziecze na wielkich morzach, w dziwacznie karkołomnych przygodach na obydłuż biegach, odpytni właśnie przed chwilą na jednym ze swoich wielkich okrętów o szesześcących żaglach i zostawili mi w spadku tych, na których się nie zwraca zazwyczaj uwagi. Są to: człowiek, zwany dla swego trybu życia Allanem-samotnikiem, jez, który postarzał kilka kołców w walce z węzami, szary, potulny osiół imieniem August i niewielki ptak, którego ściśle zoologicznej nazwy nie znam, a który czterka jak wróbel i ma wszystkie jego zwyczaję od sposobu skakania aż do lotu. Historje tych czterech przypadkowych przyjaciół opowiedział mi pierwszy z nich, człowiek, Allan-samotnik, bo on tylko rozumiał to, co mu w swoich językach powierzył zaprzężone z nim stworzenia. Losy przyjaciół wzbogacił swoimi losami i kiedy mi skończył swoją ostatnią opowieść, kiedy odszedł, spróbowałem powtórzyć sobie to, co słyszałem.

Pierwsza opowieść Allana.

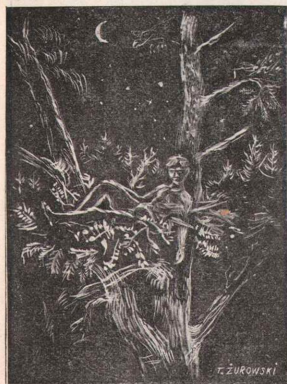
Są góry, na górach rosną drzewa. W słońcu jest ciepło. I skrzypi pod nogami suchy piasek na brzegu cichego jeziora. Mijają dnie i godziny, a ja Allan, zwany samotnikiem, przemierzam dzikie debry w wielkim marszu na wschód. Moje nogi są prężne i elastyczne, jak stal, ręce gietkie i zwinne. Kiedy idę wywijając niemi nad głową, muszę wyglądać, jak wielki orangutan lub goryl. Ile mił mam przed sobą, a ile za sobą — nie wiem. Najchętniej szedłbym tak bez przerwy i kolejno pomagabym czerwonym mrowkom w budowaniu ich pałaców, a niedźwiedziom-piastom w nianczeniu niedźwiedziąt. Ale zdarzyło się tak, że nie spotkałem ani jednego z nich aż do swojej drożdy.

W gwiaździstą noc robiłem sobie gnia-

zda, podobne do wroniego, w wysokich gałęziach debu lub jodły i nim zasnąłem, słuchałem nocnego koncertu i w alk, które przynosił wiatr z puszczy i z leżącej daleko poza nią dżungli. Na rano, myłem się u brzegu jeziora i zjadłszy śniadanie z jagód, szedłem dalej, kierując drogę w wytańczający się wolno krag słońca.

Jednej z tych nocy, kiedy odźwięki dżungli stawały się bardziej wyraziste i głośnie, obudził mnie dziki strach przed czemś czarnem — jak mi się zdawało — przed czemś nieznanem i bliższym. Otworzyłem oczy. Przez ciemny granat nocy sączył się szeszet rozsuwanych liści Tuż — tuż obok szeszczał chróst pod ciężką ciężką nogą. To nie był niedźwiedź — nie słyszałem sapania. To nie był też człowiek. Chód człowieka w lesie — to chód niemowlęcia po lodzie.

I nagle tuż podemną ktoś długo i bośnie zajęczał. Ze strachem spojrziałem w



dół i oto zobaczyłem dwoje oczu, świecących się w ciemie, zwróconych na mnie.

Pieśń, którą śpiewał Allan, kiedy wędrował z Augustem na wschód.

Stuchajcie pieśni Allana.
Przez rzeki, jeziora i debry,
przez niebo błękitem nalane
idę dobrać radosną wysebrzac.

Szklane konie w zaprzęgu;
popuszczam im dzisiaj ugłgi.
Za mną — zielona wibczga,
przedemną cicha pieśń dżungli.

Drzazgi słoneczne palą się w oczach.
Pod nogą skrzeczy piach.
Niebieskie rana. Czarne nosie.
Cisza wieczorów. Gwar dnia.

Słońce — miód przepalona.
W oczach błękitno się szklki.
Wiatr goni mą galeone —
Jutro — na nowo świt.

Ahoj! Ahoj!

Wiem, kiedy przez nie patrzył łoś i ból, a kiedy radość i dziękność. Oczy, patrzące na mnie były pełne bólu. Tak patrzące wzię — nie jest groźne dla człowieka. Totęz nie myślałem o obronie, albo ucieczce. Zeskoczyłem z drzewa i jąłem macać w mroku. Ręka spoczęła na miękkich, wilgotnych nozdrzach, i czulem przez chwile ciepło oddachu na dłoni. Blyszczące oczy przestały patrzeć — pewnie zakryły się powiekami. Chciałem znów odejść — ale zwierzę jęknęło i znowu przytuliło się pyskiem do mojej ręki. Nie puszczało mnie. W mętnym szarzeniu bezsłonecznego dnia poznałem znajomą dobrze sylwetkę; osioł. W pecinach, tuż nad kopytami tkwiły ciernie i osty. Potulne oczy i zwieszony w namyśle pysk. Wyjąłem osty i ciernie. Nie wierzała. Zaciągnąłem nad jezioro, by wymyć z drapania i dać pić. Poszedł. I kiedy — wiedziałem — zbliżył się czas mego wy marszu, mój nowy towarzysz poszedł ze mną. I oto miałem teraz kogoś, komu mogłem się przydać. Nazwałem go August. W dżdżące się dni, chłodne noce i rana, w słonecznym ciepłe słońcu razem, opowiadając swoje przygody. Ja i August, nauczyliśmy się żyć wolno we dwoje. On nie był moim, ja jego niewolnikiem. I naprawdę, inaczej słońcu już dalej na wschód, chociaż widzę właściwie znów to samo, co przedtem: góry, na górach rosną drzewa, w słońcu jest ciepło. I skrzypi suchy piasek pod krokami na brzegu cichego jeziora.

KRONIKA HARCÓW ŻUBROWYCH

Wystawa.

Była to dziwnie piękna i wielka część złotu. Zarazem dzieło sztuki, wspomnienie i propaganda. Gdy się ją ziewdziało, myślało z przestraszaniem, że istnieje przestanie, że ta praca artystów rozwije się w nic — w ostatnim dniu złotu. Tak zwykły mi się obawiać o piękno przemijające.

Mieściła się wystawa w prawej nawie budynku teatralnego (o ile wolno się tak po kościelnemu wyrazić). Na wstępie stoisko drużyn gdańskich, niezależnie zupełnie od całego. Dopiero za niem ciągnął się oba działy wystawy: ideowy i historyczny. Ideowy mieścił się w dużej, widnej sali. Dokoła po ścianami 26 wnek. Każda zapełniona malowidłem tryptykownym, montażem odpowiednich wykresów, map czy rycin, każda opatrzona napisem. Napisy te przerożnie ujmują ideową rolę harcerstwa w organizowaniu życia młodzieży. A więc: „Jak z piecucha i leniucha Z. H. P. zrobiło zucha”, „Zaprawa do służby”, „System zastępowy”, „Kochamy przyrodę”, „Jesteśmy gotowi nieść pomoc”, „Pracujemy dla pokoju — niesiemy w świat wieść o Polsce” i tak dalej — do 26. Ten dział wystawy przykuwa do siebie na długo. Jest barwny, pomysłowy i piękny.

Ale tuż obok dział drugi, rozłożony w kilku salach. To dział historii harcerstwa. Pierwsza sala — okres przedwojenny. Sala mroczna. U wejścia duży posąg dłuta Michała Tetmajera: skaut porwijający za broń. Na bocznej ścianie, na czarnych słupach srebrem pisane życiorysy: Maikowskiego, Grodyńskiego i Wyrykowskiego. Poniżej emblematy skautowe, stare fotografie, mapy i gablotki z pierwszemi książkami (wśród nich przedwojenny „Skaut”).

Następnie — sala poległych. Zamiast podłogi — mech, z którego wyrasta aż pod strop olbrzymi czarny krzyż. Sala o półkolistym kształcie absydy, czerwona. Na czerwieni białe pasy z tysiącokrotnie powtórzonym napisem: „Za Polskę. U dołu tablicze z nazwiskami poległych harcerów i harcerzy; naprzeciw krzyża pochylone historyczne sztandary harcerskie.

Następna skolei, sala Marszałka Piłsudskiego nazwać można salą bagnetową. Popiersie Marszałka za rzędem błyszczących bagnetów, na suficie czerwona mapa Polski,

Domek komitetu mickiewiczowskiego w Słale



Drzeworyt

T. Żurawski

przybita do stropu bagnetami; filar wspornikowy w kształcie olbrzymiego bagnetu, wbiętego w ziemię. Obie sale projektował Walerj Krasnosolski. Sala ostatnia obrazowała dobie obecną. Symboliczne obrazy, statystyka plastyczna, fotografie i modele. Ujrzano jako dzieło artystów-harcerzy, stanowią w ramach złotu atrakcję pierwszorzędną.

Prace złotowe.

Przedewszystkiem harce (o tem jednak będzie na łamach „Skauta” mowa osobno i obszernie). Poza tem konferencje: międzynarodowa prasowa, międzynarodowa zuchowa, międzynarodowa esperancka, nauki-cielska, harcerska wiejskiego; Naczelnej Rady Harcerstwa z Zagranicy, wreszcie prasowa polska, zorganizowana przez redakcję „Skauta”.

„Skaut” na Złocie.

1) Na ścianie budynku teatralnego olbrzymia czerwona reklama, potem tajemnicze strzałki w całej dzielnicy handlowej, wreszcie na budynku między dwiema kawiarniami olbrzymie litery: S—K—A—U—T. Jeszcze dalej, na dachu kiosku duży manekin z zachęcającym reklamowym uśmiechem. Pod jego stopami handlowe stoisko „Skauta”. Oto centrala.

2) Idzie wielka złotowa defilada. Na-

gle przed łóżę Prezydenta wkracza wśród maszerujących oddziałów dzwiny orszak. 12 harcerzy idzie ukośną tyraljerą. Na ramionach mają białe tarcze z literami, dużymi literami, tworzącymi wyraz: Wydawnictwo. Za nimi posuwa się Gesiego 5 olbrzymich „żywych książek”. Na „książkach” tych napis: Skaut. Orszak ten prowadzi komendant złotowej ekspedycji Skau-



ta, dh. red. Wenzel. Defiluje on po kibicu oklasków.

3) Uroczysty półmrok wystawy jubileuszowej. W sali skautingu przedwojennego osobna gablotka. Za szklaną czerwono-oczną rozeźnił „Skauta”. Na czele tej kolumny foliów historyczny pierwszy numer z r. 1911; kończy ją numer złotu jubileuszowego z lipca 1935. Napis na gablotce głosi: „Pierwsze pismo harcerskie”.

4) Organizacja ogólnopolskiej konferencji prasy harcerskiej, urządzenie konkursów: „Szukamy się na złocie” i „Nieznanej twarzy” — oto widomy wynik pracy złotowej druha Władysława Wenzla. Nie wypada może chwalić „swego człowieka”, to jednak prawda, że powodzenie i sukces „Skauta” na złocie, to jego najbardziej osobista zasługa. Mógł on tam w Spale powiedzieć sobie i drugim: „Skaut — to ja!”

5) Niebieski zeszyt numeru jubileuszowego i szare książeczki Wydawnictwa znaczący szerokie kręgi popularności „Skauta” na złocie, przyswiadczać jednocześnie za usługę ich realizatora druha Wenzla. On jeden

wysiłkiem swej pracy doprowadził do wystąpienia „Skauta” na złocie w takiej szacie treściowej, w jakiej go oglądaliśmy i czytali.



Stoisko „Skauts”.

Czy to już wszystko?

Nie. To dopiero początek „Kroniki harców zubrowych”. Ale dalszy ciąg jej napisiecie wy sami. Jesteście zwyciężkami pokoleciem po-złotowej ofensywy pracy harcerskiej. Sami macie określać swą rzeczywistość. Dlatego tu ustępuję wam swego głosu wasz starszy przyjaciel.

Reporter „Skauta”.

ZA ŻUBRZYM OGONEM...

Praca złotowa, osiągnięte wyniki nasuwają wiele refleksyj, któremi świat harcerski dzieli się ze „Skautem”.

Działalność przyrodniczą szkicuje dhna Skłerska:

Ważnym punktem w programie naszej pracy było zwrócenie uwagi na ochronę przyrody na terenie złotu. W tym celu chodziliśmy po terenie, przypominając o obowiązku jego chronienia. I tu okazało się, jak naprawdę mało rozumieli i słuszą harcerze i harcerki VI punkt prawa — „Och, jaki śliczny kwiatek!” Chwilka — i „Śliczny kwiatek”, zerwany przy samej główce, wedrował do dziurki od guzika lub za krawat, aby za pół godziny znaleźć się w dole na śmiecie — „bo zwiądł”.

Albo — przy ustawianiu namiotów wyrąbano bez litości młode drzewa, bo „zawadzały”, a naprawdę, najczęściej nie było to potrzebne.

Zaczynamy pojmować, że ochrona przyrody to nie tylko ochrona jej zabytków, ale i każdej najdrobniejszej trawki, a także zrozumienie ciszy i piękna lasów i łąk i nie zakłócenie życia przyrody.

Głód w Spale.

„Harcerka że Stryja” spotkała się z zapytanym o Głód w Spale. Wszak pisał o nim Kurjerek.

Wystarczającą odpowiedź dał chyba sam wygląd i humory wracającej do domów braci harcerskiej. Na stacji czekały mamy przeświadczone, że ujrzą swe córki blade, mizerne i osłabione. A tymczasem — rozczarowanie”.



Głód w Spale.

Ponieważ prowadziliśmy magazyn żywnościowy, więc śmiało możemy stwierdzić, że nie było takiego dnia w którym jakaś drużyna byłaby niedostatecznie zaprowiantowana”.

ŚWIEŁTICE SKAUTÓW AMERYKAŃSKICH

Scouting amerykański ma pewne swoje cechy, które wyróżnia na tle tamtejszego życia i warunków zgola odmiennych od naszych.

Wśród tych cech dominuje pewna zdecydowana praktyczność i zaradczność życiowa i prosta a bezpośredni sposób podejścia do chłopców, których wyrobienie stawia sobie jako główny cel.

Wiadomym jest, jak wielki wpływ wywiera samo środowisko i otoczenie na życie chłopców, należy zatem baczej szę uwagę zwrócić na te czynniki wychowawcze. Wychodząc z tego założenia, położono tam duży nacisk na odpowiednie urządzenie i udekorowanie świetlic skautowych.

Każda drużyna uważa za swój pierwszy obowiązek postarania się dla swoich chłopców o pomysłowo urządzone a także w okresie jesiennym chłopcy przepędzają znaczną część czasu. Obok świetlic drużyn, większe środowiska skautowe rozporządzają zwykle większymi świetlicami, przeznaczonymi do letnich zjazdów zebrani. Ogólny wykład świetlicy ma przypominać życie obładowane skautów, stwarzając w nich w sposób mniej lub więcej udany nastrój życia skautów na łonie przyrody. A więc wi-

dzimy tam szalasy budowane z pni drzewnych lub gałęzi, namioty, chatki lesne, w których mogą „urzędować” zastępowi lub drużynowi. Osobny kąk zajmuje oryginalna kuchnia obozowa i kominek z ogniskiem. W czasie większych zebrani i uroczystości, kuchnia taka wydaje potrawy w smaku i stylu obozowym. Wszystkie meble są równie jakby przeniesione z obozu letniego, inne, choćby nawet bardziej wygodne nie są tam mile widziane.

Na ścianach świetlic znajdują się zwykle duże malowidła, obrazujące sceny z przyrody, widoki gór lub też sceny z życia skautów w obozie. Nierzadko zauważyć tam można piękne okazy zwierząt obranych na godła zastępów.



Zeszyt instruktorów w Buffalo.

W czasie większych zebrani lub kursów zimowych pokazuje się na ekranie zdjęcia filmowe z ostatnich obozów lub z wycieczek. Filmy takie są doskonałą propagandą ruchu skautowego wśród starszego społeczeństwa. Jesień — to okres kiedy życie świetlicowe jest wzmożone. Pomysłowicie i w naszych warunkach nie można oczywiście nieco nastrój zebrani w izbach harcerskich.

Z. Mitera hm.

Przypominamy że kto uiszcza prenumeratę „Skauta” na rok 1935 6 (rok szkolny) w kwocie zł. 3 50, otrzyma bezpłatnie numer jubileuszowy „Skauta”.

Odnazka 25-lecia Z. H. P.

Regulamin Odnazki 25-lecia Z. H. P. ogłoszony w Nr. 9/XIV „Wiadomości Urzędowych Nacz. Z. H. P.”. Znaczący, że interesowani, związani pracą harcerską z terenem Chorągwi lwowskiej, winni zgłoszenia swoje przesłać do Zarządu Oddziału lwowskiego względnie do Komend Chorągwi lwowskiej w terminie do dnia 1. listopada b. r.

Odnazka będzie przyznawana tylko do końca roku bieżącego.

Serce Uhali



(tłum. K. Malinowska)

(Ciąg dalszy). (2)

Nagle motory zaczęły na nowo działać i ocierając się już prawie o wierzchołki drzew samolot począł się wznosić i nabierać chyżości. Długa polana ukazała się w dżungli, momentalnie motory znnowu przestały działać. Lecząc Dart z nadzwyczajną zręcznością wyładował bez przypadku.

Wiele małych ognisk paliło się na polanie i kolo nich stały grupy tubylców. Ku zdziwieniu Boba nie nadbiegli oni z ciekawością do nich, ani też nie zaczęli uciekać, jak to zwykli czynić w takich wypadkach.

— To dziwne — mruknął Bob, złażąc z aparatu na torfisty grunt. — postępują tak, jakby byli przygotowani na nasze przybycie.

— Obozowisko białego człowieka ściągnęło ich tu — odpowiedział Dart. — Patrz, jest ich dwóch — i pobiegł szybko w ich stronę. Bob zatrzymał się, aby zatrzasnąć drzwiczki kabiny i podażył za nim. Ta mała zwłoka nie pozwoliła mu dostrzec bardzo interesującej krótkiej rozmowy:

No, jesteś Dart. Przywiozłeś?...

Dart przerwał, szepnąwszy krótkie ostrzeżenie:

— Ps! Billu niema ze mną, mam chłopaka, który o niczem nie wie... ostrożnie.

Gdy Bob nadbiegł, trzej mężczyźni przedstawiali się sobie czeremonijalnie. Wyższy z dwóch białych podał Bobowi rękę.

— No, ale mieliście szczęście — zawołał, potrząsając mocno ręką Boba. — Na wiele mil wokół niema tu drugiego miejsca do lądowania. Nazywam się Short, a to jest White, mój asyśtent. Jesteśmy urze-



dnikami administracyjnymi w Congo z ramienną rzadą belgijskiego i szczerze się wami cieszymy. Nie widzieliśmy białej twarzy już od tygodni.

Na propozycję Boba, że wskazaniem by było zmontować stację nadawczą i zawiadomić ojca, Dart potrząsnął głową.

— Zjedź coś najpierw Bob, obaj tego potrzebujemy przedewszystkiem. Pół godziny zwłoki nie zrobi różnicy.

Bob odzyskał spokój i zaufanie podczas posiłku, przy którym obaj biali mężczyźni odgrywali rolę gospodarzy. Gdy poszedł z powrotem do samolotu, przeraził się bardzo. Drzwiczki kabiny stały otworem. Z hielem serca wiaży do środka Pierwszego jego myślą była poczta. Odetchnął z ulgą, widząc, że pitecześnie są nienaruszone i wszystkie worki na miejscu. Brylanty były uratowane. Rozwinął druty, przymocował je do krzaku i wrócił do kabiny, aby się skomunikować z ojcem. Z alfabetem Morsego w rękę spostrzegł, że przy aparacie brakują kłapek wentylowych.

Podczas tego Short i White przysłuchiwali się z kwaśnymi minami wywodom Darta. Ze Dart był zdenerwowany nie ulegało kwestii.

— Bill miał wypadek — mówił — chciałem kłecić sam, ale mi się to nie udało. Stary Sartson byłby coś podejrzewał, gdybym się był upierał zanadto, no i dlatego jest ten mały djabeł ze mną.

— Przypuśmy go do zysku — zawołał White. W tych wórkach będzie tego za jakie 40 tysięcy i...

— Ach nic z tego — przerwał Dart zdunodzy. — To jest Sartsona syn. Myślc, że najlepiej będzie jeżeli uznamy, że tym

razem nam się nie powiodło i zaczekamy na lepszą okazję.

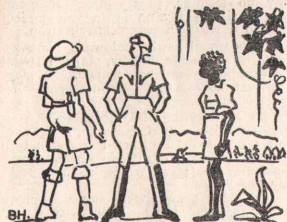
Short zaklął siarczysto.

— Nic podobnego! Dość długo czekałimy i dosyć zarzykowały. Nie, tego smarkacza trzeba sprzątnąć z drogi. Nie mo-

coś podejrzanego w nocy, nie zwracaj na to uwagi, tak będzie bezpieczniej dla ciebie. White już wszystko zarządził. Do rana ten dzieciak już nam nie będzie stał na przeszkodzie.

Dart przytaknął, obcierając sobie pot z czoła. Z całej duszy pragnął teraz, aby nie był nigdy nie dał się skusić na zdobyć majątku przez kradzież tych brylantów, ale już zabnął za daleko, aby móc się wycofać.

Noc była parna i gorąca, lecz pilot naciągnął koc na głowę. Cokolwiek bądź się stanie, on nie chce nic słyszeć. Gdy usnął wreszcie, ciężkie sny męczyły go i widział we śnie oczy Boba, patrzące nań smutno i z wyrzutem.



...kłapy od aparatu skradzionożę...

zemy puścić go wolno, przedłoży nam uniemożliwić sprzedaż brylantów... Tak po prawdzie, to wogóle nie wiem czy i tak uda nam się bez trudności wydosztać z Afryki.

— Nie chcę mieć nic wspólnego z mokrą robotą — zawołał Dart, bładaj jak papier. — Strzyceć mnie nie nęci.

White zaśmiał się pogardliwie.

— Ja również, ty idjoto, ale słuchaj. Już ja się zajmie tym chłopakiem, a jutro podpalimy samolot, tak, że gdyby podjęto jakieś poszukiwania w tych stronach, będą mieli dokładny obraz katastrofy, znajdują zwłoki, jeden więcej wypadek lotniczy. Brylanty znikną naturalnie.

Dart protestował słabo. Myśl o zamordowaniu Boba była mu wstrętna, ale został sterczyzowany przez swych współników. White się oddalił, a Short i Dart pobiegli do samolotu, skąd Bob wzywał ich podnieceno.

Kłapy od aparatu telegraficznego skradzionożę? — wykrzyknął Short. — Do wszystkich djabłów, kto to ciężko odpukuje. Niech pan zamknie drzwiczki Dart, postawie wartownika przy samolocie.

Zaś do Boba zawołał:

— Nie martw się chłopcze, do rana bede miał napawrot kłapy, te draby zlakomily się na nie, bo są posrebrzane. Nęci ich wszystko co się świeci, ale ja je odnajde.

W godzinie później Bob leżał już w łóżku w maleńkiej chatce, do której go skierowano. Dart spał w imiej, a Short i White mieli własne namioty. White przestregł Darta przed udaniem się na spotkanie:

— Spij mocno Dart, gdybyś usłyszał

Bob się polozył z sercem ciężkiem, pełnem zlego przeżucia. Postanowił czuwać, ale wszystkie wypadki tego dnia zmęczyły go więcej jak przypuszczał. Zdrzemnął się, lecz zerwał się zaraz z wysiłkiem i przez kilka minut chodził po izbie.

Na dworze była ciła. Księczyk oświecał słabo polankę, a dogasający ogień rzucił czerwone blaski.

W końcu zdjął płaszcz, rozluźnił resztę ubrania i polozył się znowu. Minęła



... był to tubylec ...

godzina. Ognie zagasty. Księczyk zachodził za drzewa.

W tem jakiś cień ukazał się w drzwiach chatki, w której spał Bob i wynurzył się jakiś człowiek. Był to tubylec, nagi i cały lśniący od oliwy, która był wysmarowany. W jednej ręce trzymał koszyk z wikliny. Zatrzymał się chwilę nadstuchując, rozwiązał sznur, którym koszyk był owinięty i posunął się w stronę łóżka, trzymając koszyk otwarty, z którego zaczęła się wysuwać głowa wstrętnego węża, z rozwartą paszczą i rozdwojonym językiem, syczącą groźnie.

(C. d. n.)

KAJAKIEM PO JEZIORACH WILEŃSZCZYN

(dokończenie)

Z Postawy jedziemy kołmi przez przeciętne lasy sosnowe kępy trzciny. Woźnica opowiada nam o stadach wilków i o spuszczeniach każdej zimy przez nich dokonujących.

Porozuczane wokół osady kolonistów żołnierzy wojny bolszewickiej, urozmiaćcają krajobraz szachownicą dobrze uprawionych pól, powstałych w miejsce wykarbowanego lasu — a jedynie olbrzymie, granitowe głazy morenowe przypominają dawny charakter tych stron.

Droga wiedzie nas szeregami jezior, aż nad brzegi Narocz, a następnie przemyślikiem „schemą” do schroniska Tow. Przyjaciół Narocz, ukrytego w szpilkowym lesie, stanowiącym babcinę ramy dla tego cudownego naszego „wewnętrznej morza”.

Wrażenie trudne do opisania! Drugi brzeg niktą nieliska, rysujący się na horyzoncie dodaje niesłychanie wiele pikanteryj kajakowemu wycieczkom, a lupina nasza jest konieczną i grząską dla olbrzymich, do czterech metrów dochodzących tu fal.

Parę dni pogody przepędzamy nad tem boskiem jeziorem, waleśając się wśród rozkosznych, maleńkich bałwanów, rozbiłaję wigwamy to tu, to znów tam na przednych brzegach o cudnym widoku.

CHORĄGIEWKA Z „BIEGACZEM”

Amarantowa chorągiewka z „biegaczem” była zupełnie zachlapaną.

Spod kół roweru pryskało błoto. Sedziowie kulili się w swoich namiotach-pelerynach i tęsknie wyglądali... myślicie, że słoncia i przyrody bymian... wyglądał nierszego zastępu biegowego.

Wreszcie trzask gałęzi... idą. Sedzia wysuwa się jak zółw ze swego „szczupłego ale własnego domku” i zagradza drogę Bezardem i mapą.

— Co z tem zrobić?

— Zasada biegu... nie nie gałać... — wszystko czynić? Zastęp dostaje list. I to niebyle jak! — szczyfrowany. Klucz do szczyru — w pomysłowości zastępu. Trzeba czytać depeszę, znaleźć wskazany w niej kierunek przy pomocy Bezarda, pokazać go na mapie...

Jedziemy dalej, furkocze zabłoconą chorągiewką z „biegaczem”. Amarantowa chorągiewka — wiadomo, bieg starszych.

Oto zastęp nad nitką. U „źródła” list, by zanotować nazwy roślinek na jej „trasie” oznaczonych karteczkami.

— Po nitce do kłębka — śmieje się za-

Tu też przeżyliśmy parę groźnych burz, wdziliśmy czarne jak smola jezioro, rozkłosane na całej swej 18 km. szerokości białeni grzywami, podczas gdy groźne bałwany (tłukły wściekle o wysokości brzozy).

Tu wreszcie w pełni księżyca błądziliśmy po jeziorze, przeżywając niezapomniane chwile — sny na jawie, wśród nieopisanego czaru tych przepięknych stron.

Oglądam ciekawie budowane tamt. zaścianki, a obrócenie domów, stajen i stodoł w czworobok tyłami na zewnątrz, świadczy o dawnej konieczności obrony przed nieprzyjaciółmi.

Badam zwyczaje i życie ludności, sposoby rybołówstwa (najciekawsze zimą wótkami z pod lodu) i niebezpieczeństwa tego naprawde ciężkiego zawodu, a serdecznie mieszańcy snują swe wrażenia, żale i przygody bez końca.

To też z prawdziwym żalem żegnamy Narocz, usiłując struga Malinówka dostać się na Świr.

Wbrew jednak informacjom pełnego wszelkich błędów przewodnika, tura okazała się niemożliwą: rzeczka wije się tak, że o zakreśczeniu kajakiem prawie niema mowy, gnie, potępi pod gwałtowny wiatr, szcząć się między jej obłepionymi błotem gałęziami — a na parę kilometrów ze stron obu ciągnące się bagna uniemożliwiają zupełnie wydostanie się z matni.

Wyczerpani zupełnie przedzieraniem

stępowy. — Napewno to będzie zmłynię w kłębek sedzja.

Skończyła się nitka. Nie widać sedzjego, Wali tylko droga jakiś cudek. Kapelusze rozłożyste, czarna kosa, czerwony krakwaj, żółte długie spodnie. Słos Bedckerów pod pachą. Rozkład jazdy w ręku. Zatrzymuje się i pyta z wdziękiem:

— La donne e mobile?

Spojrzą chłopcy po sobie. Ki djabel?!

A ten znowu:

— Izwin’te, gaspada, kuda ja pytał?

— Gospody jakiejś szuka, czy co? —

Kombinują szepcłem chłopcy. Aż naraz zastępowy wstycha z ulga: jedzie rower z amarantową chorągiewką:

— Druhu Komendancie stary, niech druh poinformuje tego jęgonosia; zatrzymuje nas w biegu i tracimy czas.

— Kiedy ja nie umiem po rosyjsku i nie mam czasu — wykręca się szelma i zwiewa. Trudno. Jakoś się dogadał... i pokazał pociąg do Gdyni, o który chodziło „frajerom”. Biegna dalej i myślał: sedzja czy turysta?

Ale niema czasu na rozważania. Rzecka przed oczyma, a jak tu do niej dobrać? gdy się bagienko ugina pod nogami. Tam z boku jakiś zastęp się przeprawia — skacza

się przez gązże, lawirowaniem pośród zwalisk zgnyłych i osłigłych pni, duszeni gorącym fetorem pełnego komarów moczaru, cudem prostru nieliskimy te przekłete partje i po rozmaitych tarapatkach znaleźliśmy się na Świrze.

Dość monotonne brzęgi tego na kilka-nastacie km. długiego jeziora ułatwiają nam roztanie i dalej już Straczańka a następnie przepiękna, o niesłychanem wprost bogactwie przeczonych brzegów Stracza, na jej górskich przełomowych prądzie docieramy do Wilji, po parę dniach, pełnych rozmaitych wrażeń i emocji na wielkich szypotach dobieć z powrotem do Wilna.

Dr. W. Olseuski.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

DH. ST. OSTROWSKI. *Wojnica*. Numer Jubileuszowy wysłał tylko tem prenumeratom, którzy uiszcza całą należność z tytułu prenumeraty za rok szkolny 1935/6 tj. zł. 3.50. Nr. Jubileuszowy jest specjalnem wydawnictwem „Skauta” i ponieważ ukazał się w czasie walkowej, tj. w okresie kiedy „Skaut” nie wychodzi, tem samem nie mieści się w cenie prenumeraty. Okresem wydawniczym „Skauta” jest rok szkolny a nie kalendarzowy. Jeżeli zatem życzy sobie Druh otrzymania numeru, prosimy o przestanie 50 groszy.

postru, ale co drugi po pas w wodę leć. Nie ma głupich. Kombinacja, kijów i linek, a „dźwignię” gotowy.

Dalej ćwiczenie woli. Okiełznali tempem chłopcy. Ami za szybko, am za wolno... wał 1,5 kilometra, w tempie 5 km./godz. żeby choć jakiś licznik, ale tak — na oko!

Poczem obowoznictwo — dwa namioty rozbić i szłandar na drzewie przemysłnie ulokować, by można było opuszczać i wciągać.

Dalej ochrona przeciwwązowa. M:ski założyc — pochłaniacz zmienić. Granatami nieprzyjaciela rozgromić.

Jęki w lesie — „trup” z raną na głowie; — na noszku chcą brać, ale gdy za nogę wzięli, ten w krzyk: „boli!” — A jeśli gorliwy trup, to bywało, jak kopnie drugą nogą, to mało nie ukatrupi ratownika. Zlamaną nogę wic zestawić szybko i do Pilicy zwawo, oczywiście, zostawivszy trupa na lasce sedzjego.

Tajemnica Pilicy to przejście wbród, a przytem jeden z zastępu ma się „przejechać” na ramionach towarzyszyw z pełnem umundurowaniem. Zadanie, co specjalnie ma wykazać sprawność organizacyjną zastępu, podział pracy, karność i sprężystość.

Ostatnia przeszkoda: śpiew — to już

Gawędzenie o płacicie namiotowej.

Ciąg dalszy ze str. 28).

Powierzchnia przykryta wynosi przeciętnie 2-4 m².

W kilku typach wejście tak rozwiązano, że rogi płachy w dzień tworzyć mogą bardzo praktyczny okap przed namiotem.

Podwójny dach

o znanych zaletach (silny deszcz, izolacja ciepła) popularny jest w namiotach angielskich.

Kij namiotowy

— umieszczony bywa w nowszych typach z zewnątrz namiotu. *Szczelnosc zamknięcia*, a co zatem idzie ciepło. — Sprawa rozmaicie rozstrzygana zależnie od pochodzenia namiotu.

„Kalfioniczny” jest szeroko otwarty przewiewny, a „Szwed” ma szciantki zeszyte z podłoga i zapina się na zamek błyskawiczny.

Podłoga namiotowa

jedną z tych rzeczy, które oprócz szpiaka czy śpiwora („co kto woli”) mało ma zwolenników.

Proszę zrobić statystykę instruktorów, których „lamie w kościach”.

próba kultury i fantazji zastępu. A przytem — z ostatnim sedzia o całym biegu trzeba pogadać, na trudy się uskarżyć (takich najmniej) i radościami podzielić (niemał wszyscy).

Po przebyciu trasy zatrzymuje rower z amarantową chorągiewką przy jednym z zastępów, który rozłożył się na trawie i palnuszaje zawzięcie swe zapasy. Chłopcy proszą do bielszacy, czestują pajdą chleba z serem. Pytam o wrażenia:

— Świetnie było — powiadają — zwłaszcza te wodne przeskoki i z takiego biegu to naprawde można nabrać uznania dla wartości organizacji pracy i wspólnego wysiłku.

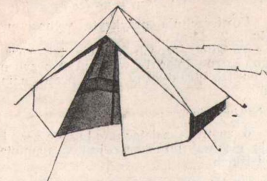
— A także przekonanie się o wartości zastępowego — wodza — dodaje ze swych spostrzeżeń, — bo nawet dobry zastęp gorzej się spisuje z kiepskim zastępowym, niż gorszy — z dzielnym.

— Racja — podchwytują chłopcy — bravo nasz Kazik, mowory chtop. Grunt, to dobry wódz — zerkaż z zadowoleniem ku swemu zastępowemu.

Amarantowa chorągiewka z „biegaczem” jest powalana błotem, podobno dzisiaj podczas całego biegu mżył deszcz, ale nikt tego nie zauważył — nie było czasu.

L. W.

Nie widziałem namiotu angielskiego bez podłogi — bez matyca czy spiwora.



Kalfifornijczyk.

Trudności jest oczywiście wiele — ale też przyjemność i korzyść z takiego namiotki jest tak wielka, że wkład pracy i pieniędzy sownie się opłaca.

Będą nasze wyprawy zawsze chromać dopóki sprawa namiotów turystycznych nie zostanie racjonalnie i przemyślnie ujęta a co najwazniejsze spopularyzowana wśród mas.

Wychodząc z założenia, że cenniejszy jest dla nas przedmiot sporządzony własnymi rękami — podejmuje się Lwowska Składnica Harcerska — skroć namiot wedle zalecenego przez siebie typu, — do starczy potrzebnych pouczeń i dodatków — uszyte namioty zostawiając przyszłemu posiadaczowi płóciennę albo jedwabną chaluport.

B. P.

WARTO PRZECZYTAĆ

TABLICE POGŁADOWE — LEKKO-ATLETYKA — Ralph Hoke i J. Plichta. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena zł. 5.80.

Komplet tabel, ilustrujących sposobem filmowym prawidłowy styl we wszystkich konkurencjach lekkiej atletyki.

Komplet składa się z 4-ech tabel: I. Zmiana paleczek, bieg przez płotki, skok w dal. II. Fehniczna kula, rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut młotem. III. Skok o tyczce, skok wzwyż. IV. Bieg ogólnie, start, bieg krótki, średni i długi.

SZERMIERKA — LUCZNICTWO — STRZELANIE. — Tomik IV biblioteki wychowania fizycznego kobiet. — Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena 5.20 zł.

Bogaty materiał teorii, doświadczenia i wskazówek praktycznych odnośnie sportów bojowych. Część lekarska przystępnie omawia charakterystykę sportów bojowych z punktu widzenia zdrowotnego, następnie

wylicza najczęstsze uszkodzenia powstające przy uprawianiu tych sportów.

WYŻSZA SZKOŁA SZYBOWNICTWA. W. Hirsh. Biblioteczka Sportowa. Tom Nr. 21. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Cena zł. 3.80.

Szczegółowy spis rzeczy podajemy, iż zawiera on: uwagi o locie szybowca, opis sprzętu do latania, lot z burzą frontową, lot termiczny, lot chmurowy, wykorzystanie prądów wstępujących, światowy rekord wysokości w locie w chmurach i przelot na termice z wiatrem.

15 MINUT GIMNASTYKI PORANNEJ — W. Dobrowolskiego. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Cena zł. 2.80.

Każda lekcja rozpoczyna się marszem. Potem następują ćwiczenia nóg, ramion, karku, tułowia, równoważne, zwisy, desymetryczne, bieg, skoki, wreszcie ćwiczenia uspokajające.

PODSTAWY IDEOWE KULTURY FIZYCZNEJ. — Junosza Dąbrowski i Wiktor. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Cena zł. 2.—.

BUDOWA ZEGŁOWNYCH MODELI JACHTOWYCH. — Inż. Jan Czarniecki. — Biblioteczka harcerskich drużyn żeglarskich pod redakcją Witolda Bulewskiego. — Cena zł. 3.20.

Książka zawiera trzy modele jachtów. Materiałem używanym do ich budowy jest papier zeszytowy lub rysunkowy i pólno lub drzewo.

JAK ZOSTAĆ MISTRZEM PIĘCIARSKIM. — W. Junosza Dąbrowski. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Cena zł. 3.30.

BUDOWA KAJAKÓW WYŚCIGOWYCH P 13 i P 14. — M. Płuciński. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. — Cena zł. 3.50.

KAJAKIEM Z WARSZAWY — wycieczki 1, 2, 3 i 4 dniowe. — M. Podhorska-Okołów. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Cena wraz z mapą i rozkładem jazdy kolej, autobusów i statków zł. 5.50.

WIOSLARSTWO. — Włodzimierz Długoszewski. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. — Cena zł. 6.50.

Wiadomości o sprzecie wiosłarskim, o nauce wioslarstwa, o ruchu na drogach wodnych i przepisach porządkowych, o zachowaniu się w niebezpiecznych wypadkach, o treningu, o regatach, o turystyce wiosłarskiej, wreszcie o historii wioslarstwa.

GARŚC WSPOMNIENI PIECHURA. — Sufkowski Bogusław. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Cena zł. 2.20.

CHŁEB I CHIMERA. — Jerzy Giżycki. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Z ilustracjami. Cena zł. 7.80.

KALENDARZYK GOSPODARZY

na rok 1935

październik 1935.

Zadecydować na Radzie Drużyny jaki przemysł drużyna uprawiać będzie. Do końca miesiąca warsztat *musi* być uruchomiony.

Wyznaczyć korespondenta „Skauta”.

Ułożyć plan kilkuletni zaopatrzenia drużyny w dostateczną ilość namiotów, uwzględniając wskazówki „Skautu”.

Przeprowadzić na smersz skalę propagandę waszych warsztatów jakie od poprzedniego miesiąca są już czynne.

Ponaoż — patrz kalendarzyk na r. 1934 — „Skaut” T. XXI, str. 14 i uzupełnij uwagami jakie zamieścisz (as) na marginesie kalendarzyka zeszlorozonego.

hm. z. Jurajda.

Sport

W dniu 1 września zakończył się w Berlinie wyścig kolarzy na przestrzeni Warszawy — Berlin przez Łódź — Kalisz Poznań — Piłę i Szczecin, o łącznej długości 822 km. Wyścig ten wygrali Niemcy; w porównaniu jednak z rokiem ubiegłym Polacy wykazywali bardzo dobre postępy, ulegając różnicy czasu 37 minut 38,9 sekund, podczas gdy w roku ubiegłym różnica ta wynosiła 4 godziny 41 minut i 2 sekundy.

Również w tym dniu na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się mecz bokserki Polska — Niemcy. Wynik 10:6 dla Niemców, którzy wygrali 5 walk na 3 wygrane przez Polaków. Należy pamiętać, że Niemcy są najlepszymi bokserami w Europie.

W dniu 8 bm. odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz hakeny (pilką ręczną dla kobiet) między Polkami a Jugosłowiankami, które są mistrzyniami świata w tej dziedzinie sportu. Polki przegrały 3:4, przyczem wobec swojej b. dobrej gry na te porażkę nie zasłużyły, dowodem czego jest wygrany przez reprezentację Warszawską z reprezentacją Zagrzebia w stosunku 2:1.

W biegu kolarskim dookoła Rumunji na przestrzeni 1775 km. zwyciężył zawodnik polski Daniel, a Polak Lipiński zajął trzecie miejsce.

W dniu 15 bm. Polska grała na dwu frontach w piłkę nożną: we Wrocławiu z Niemcami, przegrywając 0:1, oraz w Łodzi z Lotyszami remisując 3:3. Wynik uzyskany we Wrocławiu jest bardzo cenny, gdyż Niemcy wystawili najlepszą reprezentację i oczekiwali strzelania nam pięciu

bramek, zaś polska drużyna była osłabiona brakiem dwu najlepszych napastników (Matyjas i Wilimowskiego). W Łodzi grał 1. zw. drugi garnitur, który wobec niespodziewanie dobrej i ambitnej gry Lotyszów z trudem osiągnął wynik remisowy.

W zawodach balonów wolnych (bez motorów), których start odbył się w Warszawie w dniu 15 września na Polu Molo-towskim w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wzięło udział 13 balonów (3 polskie, 3 niemieckie, 2 belgijskie, 2 francuskie, 1 holenderski, i 1 Stanów Zjedn. A. P. i szwajcarski).

Zwycięzcą balon polski Polonia 2 z załoga kpt. Burzyńskim i por. Wesołkiem, którzy wylądowali w Rosji niedaleko Stalingradu, przeleciawszy około 1650 km. Jest to już trzecie z rzędu zwycięstwo Polski, wobec czego puhar Gordon-Benneta zdobywany na stałe.

Również 2 i 5 miejsce zajęły balony polskie „Warszawa” i „Kościszko”, a balon polski „Toruń” wypożyczony Holenderom zajął miejsce 6.

Polski przemysł balonowy jest w tej chwili bezkonkurencyjny, czego dowodem jest również fakt, że znany prof. Piccard następnego swój lot do stratosfery zamierza wykonać na balonie polskiego wyrobu.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Okres powojenny stał się dla przemysłu polskiego chwilą przedomową. Przemysł już istnieje i rozbudowany jak np. przemysł tkacki, na skutek nowopowstałych granic państwowych, szukać sobie muszą nowych rynków zbytu.

Ponieważ jednak inne państwa ograniczone również w swoich terytorjach starały się duży część swej produkcji przemysłowej wyeksportować do granicami, a zapotrzebowanie na rynkach światowych zaczęło słabnąć, rozpoczął się więc ogromny wyścig. Wyścig o to — kto da lepszy towar i po niższej cenie.

W takiej sytuacji otrzymanie większego zamówienia przez Wejmanowski Zakłady Przemysłowe w Poznaniu od finansistów zagranicznych na dostawę większej ilości brezentu wojskowego należy uważać za duży sukces naszej produkcji krajowej.

WOŁYŃ!

Sprzęt i artykuły harcerskie wystawione na Targach Wołyńskich w Równem są do nabycia wyłącznie.

W Lwowskiej Składnicy Harcerskiej

pl. Bernardyński 9

(Telefon 287-98. — P. K. O. 501.271).

Cena 20 groszy.

SKAUT

Należytość pocztową opłacono ryczałtem
dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego mie-
siąca. Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O.: 504.610.

Numer 3

Nr. b. 307
Tom XXIII

30. wrzesień 1935

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3.50**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1.60**, za okres II (1. I. — 15. VI.) **zł. 1.95**, kwartalna **zł. 1.10**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“.
Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna 2.50 zł. za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18.30—19.30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12 tel. 294-04.

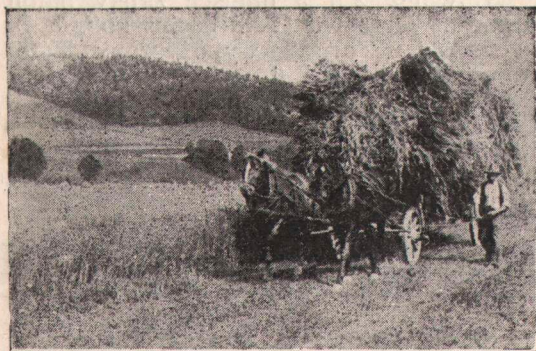
Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odp.: Dr. L. Czarnik.

Sekretarz Redakcji: Leopold Stań. Günsberg.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 50 zł., 1/2 26 zł., 1/3 14 zł., 1/4 8 zł., 1/16 4 zł., 1/20 2 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

Titles of news inside our „Skaut“: *The speaker will be * Wishes for the President of the Association of Polish Boy Scouts * In the Council Circle. * Chatting about the clout * Jungle * Song of the Allan * Events of the Buffalo games * Beyond the Buffalo train * The Meeting room of Boys Scouts of America * The heart of Uhala * The pennon with the „runner“ * With a canoe through the lakes of the region of Wilno. * What is the best to reading * Sport.*



fol. Inż. Z. Trylski.

Harcerski Ośrodek Wiejski w Górkach Wielkich zwiózł już do stódół swoje pierwsze żniwo.

OSTRZEŻENIE.

P. ZDZISŁAW DĄBROWICZ, rzekomy nauczyciel, za nadużycia natury finansowej w stosunku do 27-mej Lw. Dr. H. oraz Lw. Składnicy Harc. jest poszukiwany przez policję. W wypadku gdyby p. Z. Dąbrowicz próbował nawiązać stosunki z instytucjami harcerskimi należy oddać go organom policji państwowej.

Uwaga! — Targi w Katowicach, Wystawa Pań w Poznaniu.

25-letnią walkę i pracę harcerstwa jako awangardy polskiej młodzieży ujmuje

numer jubileuszowy SKAUTA

Nakład pierwszy w zupełności wyczerpany. W przygotowaniu nakład drugi.

Jeśli chcesz sobie zapewnić egzemplarz drugiego nakładu, wyślij natychmiast przekazem rozrachunkowym 50 gr. z zaznaczeniem: na numer jubileuszowy.

Numer jubileuszowy liczy **80 stron druku.**

DRUKARNIA „EKONOMJA“ — LWÓW, UL. KOPERNIKA 18. TEL. 208-31

Kursy Francuskiego Towarzystwa Przyjaciół Francji.

Wpisy na kursy języka francuskiego i literatury francuskiej codziennie od godz. 18-tej do 20-tej w III Gimnazjum ul. Batorego 5, I. p. Początek nauki dnia 1-szego października 1935.

SPROSTOWANIE.

W związku ze wzmianką tyczącą dzielnicy handlowej w Spale w artykule p. t. „Ingaro“ w numerze 1 — 2 z r. 1935. „Ka De Ha“ — Poznań, Harcerska Spółdzielnia z o. u. stwierdza że ceny w kioskach K. D. H. Poznań na terenie dzielnicy handlowej, były te same co w Poznaniu.

WARSZTAT HARCEREK w Warszawie

ŚPIWORY

Rozmiar	CENA	
	gat. I.	gat. II.
1 90 cm.	zł. 31 60	zł. 28.—
1.80 „	„ 29.—	„ 25.50
1.70 „	„ 27.50	„ 24.50
1.55 „	„ 21.—	„ 19.—

Śpiwory są lekkie, ciepłe i wygodne.
Zamówienia kierować:

Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5 Warsztat Śpiworów.

Przy zamówieniach prosimy płacić połowę należności.

„Skaut“ będzie prowadzić dział wolnych posad. Prosimy o zgłaszanie do redakcji zapotrzebowań na pracę harcerzy — zaś drużów bezrobotnych o podawanie nazwisk, adresu i wykształcenia zawodowego. Jako zwrot kosztów harcerki i harcerze będą wplacać na fundusz Domu Harcerza, PO UZYSKANIU pracy honorarium w wysokości 10% swojej pierwszej pensji.